

Łukasz Michalski
Uniwersytet Śląski
E-MAIL: michalskitg@gmail.com

Gra na serio czy gra na nosie?
O książce Bogusława Śliwerskiego
Edukacja (w) polityce. Polityka (w) edukacji,
Ofcyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2015, ss. 676

*Zastanawiam się, czy można pogodzić politykę
z pedagogiką, przywracając w niej ideę służby.*

Bogusław Śliwerski

Bogusław Śliwerski zamierzenia swojej ostatniej, wydanej nakładem Oficyny Wydawniczej Impuls, książki *EDUKACJA (W) POLITYCE. POLITYKA (W) EDUKACJI* sprowadza we wstępnej jej części do wydobywania z dotychczasowych badań porównawczych i dyskursu publicznego wiedzy,

która – dzięki włączeniu jej do nauk pedagogicznych – pozwoliłaby na zwiększenie krytycznego rozpoznania przez pedagogów, nauczycieli i wychowawców tego, jak są determinowane ich role społeczno-zawodowe treścią i zakresem władztwa politycznego osób odpowiedzialnych za kierowanie oświatą (s. 24).

Czy tak określony i z pewnością wymagający projekt badawczy został przez Autora zrealizowany? Próbę odpowiedzi na to pytanie podjęto w niniejszej recenzji.

Warto już na wstępie zwrócić uwagę na tytuł książki – wydaje się, że możemy „uruchomić” kilka jego odczytań. Pierwsze, zapewne najbardziej zbliżające książkę ku publikacji „podręcznikowej” (wszak jest to dwunasta pozycja w serii podręczników pod redakcją Bogusława Śliwerskiego) brzmi: *EDUKACJA W POLITYCE. POLITYKA W EDUKACJI*. Byłby to tym samym tekst zrodzony z konieczności rozważenia aspektu politycznego myślenia i praktyki edukacyjnej, ale także kontekstu edukacji w politologii i polityce jako takiej. Wydaje się też, że perspektywy te – i dla pedagogiki kontekst polityczny, i dla politologii edukacyjny – należą do puli prymarnych odniesień,

wiedzy dla tych dyscyplin podstawowej, w tym zatem sensie także podręcznikowej. Nieco tylko innym wariantem tytułu jest odczytanie go jako zapowiedzi relacjonowania obecności edukacji w polityce i polityki w edukacji – także charakteru, znaczenia, wymiarów tej obecności i tworzenie mapy powiązań i zależności. O rozróżnieniu tych dwóch odczytań tytułu stanowiłaby jedynie kwestia statusu przedstawianej wiedzy – kanonicznej, do przekazania adeptom zapewne nauk o edukacji i nauk politycznych (ale także socjologii czy psychologii jako odniesienie dla metodologicznej perspektywy myślenia o stykających się z politycznością obszarach tych dyscyplin) lub też nowej, wynikłej z tworzenia teorii jako nowego wkładu w pulę rzeczy w tym zakresie do pomyślenia.

Nie odbierałbym praw do podręcznikowości żadnej z tych książek, bo *de facto* w znacznym rozmiarów tomie, którego niniejsza recenzja dotyczy, obydwie zostały zawarte. Na marginesie dodajmy, że Bogusław Śliwerski nie wpisał swojego podręcznika w modę na zarysy, wprowadzenia, wstępy do... czy innego rodzaju małe formy quasi-podręcznikowe, które wybierane bywają przez studentów danej dziedziny wiedzy z raczej niskich pobudek (niejako w niegasnącym, dziedzicznym ze szkół niższych poszukiwaniu streszczenia lektury). Niemniej, na omawianych tu 675 stronach tomu pióra Bogusława Śliwerskiego doszukać się można i książki trzeciej, zgoła nie podręcznikowej i także przez autora tytułem zapowiedzianej. Z pominięciem przymików ujętych w nawiasach, tytuł brzmi bowiem następująco: EDUKACJA POLITYCE. POLITYKA EDUKACJI. A zatem kto komu? Edukacja polityce czy polityka edukacji? I co dokładnie? Pomaga? Przeszkadza? Kto komu się podlizuje lub też robi „kuku” czy gra na nosie? Kto komu się narzuca, coś podrzuca lub zarzuca? Coś daje, może tylko obiecuje lub też jest coś winien? Kto komu coś kupił, płaci lub coś sprzedał? Może ukradł? Kto komu coś pamięta lub przypomina? Edukacja polityce czy polityka edukacji?

Nie licząc wstępu i zakończenia, książka dzieli się na pięć części o mocno zróżnicowanej objętości. Część pierwsza – POLITYKA W KLUCZOWYCH DLA BADAŃ OŚWIATOWYCH NAUKACH SPOŁECZNYCH – jest wprowadzeniem w panoramę odniesień, którą wyznacza matryca istotnych kontekstów myślenia o oświacie (filozoficzny, politologiczny, psychologiczny, socjologiczny, ekonomiczny, teologiczny) rozważanych w kontekście politycznym. Nade wszystko ciekawe są już na poziomie spisu treści nazewnictwo subtelności, ponieważ Bogusław Śliwerski nie ulega estetyce wyliczania nauk (jak choćby ma to miejsce w wpisanym w to zdanie wcześniej nawiasie), lecz niuansuje określenia stosownie do przyjętej w danym rozdziale modalności. Jeśli zatem odnajdujemy tu socjologię polityczną i ekonomię polityczną (to jedno z ciekawszych

rozważań części wstępnej!), to filozofia polityczna pojawia się wspólnie z symetrycznym aspektem polityki filozofii. Ma to swoje przełożenie na zawarte w podrozdziałach analizy: wskazana w tych podrozdziałach tematyka sprowadza się do opisu ugruntowanych na mapie nauk subdyscyplin, z jednoczesnym docenieniem faktu bardziej wrażliwego związku czy wręcz uwikłania filozofii w politykę. Wyraźniejszą odmienność ujęcia tematu cechuje porównanie opisu psychologii sytuowanej niejako wobec polityki, społeczno-polityczny wymiar nauki Kościoła czy ciekawe autoodniesienie: polityczność nauk o polityce. W pierwszym wypadku obok rozważań w ramach psychologii politycznej znaczna część wywodu traktuje o „usłużności” akademickiej psychologii wobec socjalistycznych interesów (w tym kontekście wskazana jest analogia do socjologii), więc owo bycie „wobec” tu przyjmuje tryb bycia „za” konkretną opcją polityczną. Kontekst teologiczny sprowadza się do wąskiego konkretnego politycznej obecności Kościoła ze wskazaniem możliwych jej uzasadnień. Niezbędne okazało się także uruchomienie uwikłania w politykę naukowych opowieści metapolitycznych. Wszystkie te rozważania zostały przygotowane na podstawie długiej listy lektur i w sposób pozwalający na szeroki merytoryczny rekonesans, co zdaje się wypełniać podręcznikową powinność.

Ów pierwszy rozdział wydaje się wyznaczać także tematykę rozdziału kolejnego – PEDAGOGIKA A POLITYKA – w którym zostają podjęte rozważania dotyczące pedagogiki w kontekście polityki. Treść tej części wypełniają m.in. analizy dotyczące przemocy politycznej (także w ciekawym ujęciu typologicznym), tropienie zeszłosystemowych pozostałości (w tym współczesnych postaw typu: „sowiecki działacz”) na tle możliwych strategii reform, odszyfrowywanie zasad politycznych gier kwestią podstawy programowej i problemem nierówności szans edukacyjnych oraz rozważania na temat kształcenia niekoedukacyjnego, dyscypliny i wychowania seksualnego.

Rozdział trzeci – METODY UPOLITYCZNIANIA EDUKACJI – rozpoczyna się od słów: „Jeśli ktoś sądzi, że politycy nie są zainteresowani upolitycznianiem edukacji (w rozumieniu centralistycznego sprawowania nad nią władzy) tylko dlatego, że konstytucyjnie i ustawowo mamy system demokratyczny, to się myli” (s. 269). Dowód tej tezy stanowi dalszy bieg tekstu, gdzie odnajdziemy ukazanie meandrów kadrowych gier z podkreśleniem ich upolitycznienia, rozważanie kwestii oświatowych rankingów z postawionym w tle pytaniem o mechanizm konkurencyjności w oświacie oraz funkcjonowania związków zawodowych nauczycieli w kontekście polityki oświatowej, by w zwieńczeniu tej części natrafić na opis mechanizmów, zakresu i konsekwencji manipulacji władzy, stosowanych przez nią „falszerskich operacji myślowych” czy też

krytyki pompowanej ideologicznie bańki mydlanej pod hasłem: społeczeństwo wiedzy.

Kolejna część książki – WYBRANE METODY BADAŃ POLITYKI OŚWIATOWEJ/EDUKACYJNEJ – stanowi potrójny zysk czytelniczy. Po pierwsze, każda z jedenastu proponowanych strategii badawczych ma potencjał bazy dla samodzielnego projektu badań. Od badań historycznych, przez analizę ideologii czy dyskursów edukacyjnych po analizy raportów badawczych – wachlarz możliwości jest tu szeroki. Po drugie, każda z tych inspiracji jest przez Autora jakby „napoczęta” przez wplecenie w jej opis gestu inicjującego badania, będącego jednocześnie zapowiedzią owoców danej strategii. I po trzecie wreszcie: owe „próbki” metodologiczne stanowią także wartość diagnostyczną – Autor nadal opowiada o relacji polityki i edukacji, tym razem zyskując dla swych rozważań impet jeszcze szerszej perspektywy badawczej. Niemniej sumieniem badacza dysponującego tak różnorodnym arsenałem metodologicznych możliwości winno być pytanie o arbitralność własnych przedzałożeń oraz świadomość ograniczeń konstruowanych w wyniku badań uogólnień, ponieważ:

Niezależnie od tego, która z dyscyplin naukowych czy jaka teoria będzie dla nas punktem wyjścia do konceptualizacji badań naukowych, musimy mieć świadomość, że tak jak ma to miejsce we wszystkich naukach humanistycznych i społecznych w odniesieniu do będących przedmiotem ich badań różnych fenomenów i kategorii pojęciowych, tak nie znajdziemy uzgodnionej powszechnie i zaakceptowanej przez wszystkich definicji pojęcia „polityka” (s. 385-386).

Rozdział ostatni, poświęcony charakterowi występowania pedagogów wobec działań władzy na polu edukacji – PEDAGODZY WOBEC POLITYKI OŚWIATOWEJ – inicjuje Autor przywołaniem ważnych analiz Zbigniewa Kwiecińskiego, lecz już kilka stron dalej odnajdujemy opis pedagogiki i pedagogów w pozycji wobec władzy służebnej. Tymczasem, o co z naciskiem w finale swojego dzieła dopomina się Bogusław Śliwerski, na obszarach przenikania się edukacji i polityki stawką jest raczej pedagogika służby, która w jednej z dokonanych przez Autora jej odsłon, jest jak

pedagogika wieków i pokoleń, a więc pedagogika duchowa, pedagogika kultury stawiająca ludziom wymagania niezależnie od czasów, w których żyją, przygotowująca ich do życia w nieustannie zmieniających się warunkach, by mieli poczucie sensu życia, wiarę i zapał, wolę tworzenia i zaufania we własne siły, żywotność wewnętrzną, gotowość do działania w coraz to innych okolicznościach (s. 599).

EDUKACJA (W) POLITYCE. POLITYKA (W) EDUKACJI to książka zaangażowana. Polem tego zaangażowania staje się zwłaszcza opis, który został tu przypisany do owej trzeciej książki w tomie przez Autora zawartej, traktującej o tym, „co kto komu zrobił” – zwłaszcza w ciągu ostatnich 25 lat – i jakie

tego mamy dziś owoce, jakie rodzą się w tym kontekście perspektywy jutra. Odnajdujemy tu np. taki oto fragment:

Jak w sytuacji nieustannej wojny i politycznej gry prowadzonej z poprzednikami, a zarazem przeciwnikami umocowanymi w opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej, można cokolwiek w Polsce budować dla dobra wspólnego? Otóż nie można, ponieważ edukacja okazywała się kartą przetargową właśnie dla partyjniackich i związkowych walk socjotechnicznych, w ramach których albo można było coś zepsuć swoim konkurentom (poprzednikom lub obecnym opozycjonistom), zagrać na nosie [...], albo można ich było zmusić do realizowania po dojściu do władzy czegoś, co jest sprzeczne z ich ideologią, a zatem należałoby najpierw zrobić wszystko, by to zło wycofać lub przeorientować (s. 161).

Niemniej, owo upominanie się o jakość polityki oświatowej jest tu wygłoszone niejako „pomimo”, ponieważ, jak czytamy w jej zakończeniu (dokładniej w części ZAMIAST ZAKOŃCZENIA): „Nic nie wskazuje na to, by system oświatowy w Polsce przestał być nastawiony na doraźne interesy i działania rządzących partii czy ugrupowań politycznych” (s. 603). Jest więc też i tak, że niekończący się pasaż przykładów złej interakcji pedagogów i polityków w momentach największego nasilenia prowadzić może do wniosku, iż to nawet nie jest kwestia konkretnych słabości kolejnych ekip rządzących, które albo coś zaprzepaszczają albo wręcz szkodzą, ale idzie tu o sedno władzy jako takiej – sama obecność w kręgach politycznych wydaje się pozbawiać zdolności do myślenia pedagogicznego, a już na pewno nie jest sytuacją sprzyjającą dla jego rozwijania. Osobno też można by się zasadnie zastanawiać, czy np. w analizie wypowiedzi kolejnych ministrów edukacji, którą przeprowadził w swojej książce Bogusław Śliwerski, ale także w ogóle w rozważaniu wypowiedzi polityków na temat edukacji, nie należałoby bardziej jeszcze docenić kwestii konieczności pierwszeństwa retorycznej nośności tych słów przed ich nośnością merytoryczną. Rzecz musi zostać w polityce powiedziana medialnie, nośnie, wyraziście i to prymarne skrzywienie formy przenoszone jest także na jej edukacyjną wyrazistą, raczej grubo ciosaną, toporną realizację.

Szeroko zakrojony, cenny projekt Bogusława Śliwerskiego został zatem przez Autora wypełniony; sama zaś książka okazuje się ważna przynajmniej w trójnasób. Po pierwsze, pokazuje metodologiczne możliwości nasycania wiedzy o relacji polityki i edukacji. Wydaje się to zysk podstawowy, ponieważ stabilizuje punkt wyjścia dla kontynuacji czy też zapoczątkowania nowych badań. Po drugie, Autor dokonuje trudnego uogólnienia mechanizmów i zbilansowania ostatniego ćwierćwiecza politycznych i edukacyjnych przemian (także tych, które się nie dokonały a powinny). Po trzecie wreszcie, książkę „tka” świadomość procesów historycznych przy jednoczesnym

osadzeniu wywodu w, można by rzec, bieżących, zaistniałych niemal wczoraj okolicznościach, co poza istotnym wsparciem strategii zacierania zwyczajowych i sztucznych granic między myśleniem synchronicznym i diachronicznym, wydaje się składać na tezę, iż narracje tego typu są ciągle zadane w sensie konieczności ciągłego wyczulenia na dynamicznie zmieniające się obszary styku i przenikania się edukacji i polityki. Tym samym, ten styl namysłu jest też jednocześnie zadaniem, z którego ostatnia i wcześniejsze książki Bogusława Śliwerskiego nie zwalniają. Ostatecznie także można być ciekawym głosu „drugiej strony”. Niemniej, czy polityk mógłby odpowiedzieć na książkę pedagoga alternatywną narracją?

Osobno można też zapytać, dla kogo studium Śliwerskiego mogłoby być przeznaczone. Ewa Domańska w swoich HISTORIACH NIEKONWENCJONALNYCH wykorzystała dla rozważań historiograficznych kontrowersyjne prace Zbigniewa Libery (seria fotografii tytułowanych POZYTYWY), w których gest artysty sprowadzał się do stworzenia fotografii naśladowujących powszechnie znane zdjęcia związane z wydarzeniami dramatycznymi (m.in. II wojna światowa), jednocześnie „podmieniając” zapisaną w nich traumę na radosną, beztroską atmosferę; w tym sensie prace Libery to właśnie pozytywy. Domańska wskazuje na trzy możliwe drogi recepcji tego projektu: ludzie, którzy byli ofiarami tych wydarzeń, dostrzegają tu pogwałcenie świętości, pokolenia lat sześćdziesiątych – manipulowanie pamięcią i banalizowanie jej treści, zaś urodzeni w latach osiemdziesiątych – opowieść o jakiejś mrocznej przeszłości, konstruowanej przez jej ofiary¹. Domańska pokazuje zmianę recepcji w miarę dochodzenia do głosu kolejnych pokoleń. Choć każde z nich formułowało postawę na miarę swoich czasów, w zastanawianiu się nad polem recepcji książki Bogusława Śliwerskiego, chciałbym iść tropem tych trzech typów recepcji będących jednocześnie trzema profilami retroaktywności. Zatem: pokolenie beneficjentów sytuacji politycznej PRL-u (i ich uczniowie?) broni dobrych czasów i niegdysiejszej „światłości” – ofiary tego systemu operują kategorią sprawiedliwości, co winno się sprowadzić do hasła dekomunizacji; pokolenie kolejne stawia pytanie o zakres przekłamań, manipulacji i niejasności, które toczą pamięć o czasach socjalizmu; są też Ci, których martyrologia dekad sprzed roku 1989 nie porusza – owszem, przyjmują informację o trudnej przeszłości, lecz właśnie jako informację, a nie jako balast czy zobowiązanie. Dla kogo jest więc ta książka? Jaki styl recepcji towarzyszy czynionym przez Autora rekonstrukcjom? Wydaje się, że tekst wpisuje się w głosy domagających się rewizji i usunięcia socjalistycznych pozostało-

¹ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

ści, ale przecież ukazuje także mechanizmy władzy III RP, które kamuflują jej faktyczne interesy, wskazując na niejako pośmiertne oddziaływanie skrzywień systemu i klasy politycznej PRL-u, i wreszcie stanowi podręcznik z refleksyjnie aktywnej historii ostatnich czasów, stwarzając przestrzeń wiedzy podstawowej dla tych, których – jak pisze w kontekście recepcji pracy Libery Domańska – „ani negatywy, ani pozytywy nie poruszają”².

Niemniej, z pewnością samego Bogusława Śliwerskiego właśnie przeszłość porusza, przejmując to, co jako zeszlösistemowa pozostałość podcina(ło) przez ćwierćwiecze nadzieje transformacji. I z tego przejścia, m.in. książka wyrasta. Wydaje się bowiem, że w polskiej pedagogice dwudzieste stulecie jeszcze się nie skończyło, a kolejny wiek otworzy dopiero przepracowanie merytorycznego znaczenia wieku poprzedniego:

Od bilansu XX wieku jednak nie uciekniemy, tym bardziej że jego brak zdaje się coraz bardziej ciążyć na kondycji dyscypliny i rodzić coraz bardziej niepokojące intelektualnie zjawiska, degradujące pedagogikę do przestrzeni zbyt łatwo zawłaszczanej lokalnie i coraz bardziej wykorzenionej z własnej historii i zdolności sprzegania teorii z dorobkiem historycznym³

– być może zatem książka Śliwerskiego realizuje także wyrażony tu przez Lecha Witkowskiego projekt „zakończenia” XX wieku. Idzie więc m.in. o to, by zakończyć to, co jest widmowym trwaniem politycznych i mentalnościowych pozostałości PRL-u, których aktywność się nadal nie zakończyła, bo np.:

Nie ma końca odwoływanie się przez rządzących do demagogicznej i populistycznej ideologii nieodpowiedzialnego manipulowania przez nich informacją na temat niskiego udziału środków budżetowych na edukację w PKB. Środki te są zmniejszane w sposób ukryty, z przerzucaniem finansowania i odpowiedzialności za jakość kształcenia z państwa na obywateli i samorządy (s. 95).

Wydaje się zatem, że PRL nadal inercyjnie w polityce trwa i potrzeba tu czegoś więcej niż naukowego dystansu – potrzeba refleksji zaangażowanej. Równocześnie jednak sam autor analizowanej tu książki przytacza słowa, będące jakby sumieniem tej postawy: „Rola filozofa, a szerzej, intelektualisty, ma już to do siebie, że wprawiając się w nią autor czuje się zobowiązany do rozwagi, powściągliwości, a w rezultacie do pewnego oportunistu” (s. 38). Tym więk-

² Ibidem, s. 243.

³ L. Witkowski, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013, s. 70; por. także: idem, *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako krytyczna ekologia idei, umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2014.

szy jest jeszcze ładunek sensów tego zdania, że wypowiedział je intensywnie uczestniczący w życiu politycznym Jan Hartman⁴.

Niewyłoszony jeszcze podtytuł książki Bogusława Śliwerskiego brzmi: *INSPIRACJE DO BADAŃ POLITYKI OŚWIATOWEJ*, co już zapowiada zysk w postaci uwydatnienia wagi tematu i poszerzenia wachlarza metodologicznego zarówno badań nad polityką w edukacji, jak i nad edukacją w polityce (jedną z lekcji tej książki jest właśnie krytyczna konieczność obustronności perspektywy). W tym też kontekście można odczytać tezę: „Pedagodzy powinni wspierać młode pokolenia w umiejętności odczytywania i interpretowania tego, co władze polityczne skrętnie przed nim skrywają” (s. 32). Jednak na tej samej stronie odnajdujemy także zdanie: „Próba uniknięcia wartości w teoriach politycznych kończy się porażką, ponieważ żadna nauka humanistyczna i społeczna nie jest od nich uwolniona, nawet jeśli to głosi” (s. 32). Genialny Pascal Quignard źródła słowa ‘inspirować’ doszukuje się w greckim *eispein* (od *eis* – w, od *pais* – chłopiec; jakże bliskie powinowactwo z pedagogiem!), co jest równoznaczne z łacińskim *inspirare*; dostrzega w nim wskazanie inicjacyjnego rytuału:

Młodszy poddaje się starszemu, »inspiratorowi«, obywatelowi, od którego przejmuje również wiedzę o łowach i o uprawianiu ziemi, czyli umiejętność wojowania. Życie ludzkie, życie społeczne, uprawianie handlu, uprawianie sztuki jest wojowaniem. Wojowanie to łowy na innego człowieka⁵.

SUMMARY

To play for real or to cock a snook?

A review of a book titled *Edukacja (w) polityce. Polityka (w) edukacji* by Bogusław Śliwerski

The text constitutes an attempt to review the book by Bogusław Śliwerski, titled *Edukacja (w) polityce. Polityka (w) edukacji*. The author considers consecutive parts of the book, raising questions about the theoretical load capacity of the constructed analyses and its potential recipients. Research problematic areas of contact and penetration of politics and education have been raised as well.

KEYWORDS: review, politics, education, relationships between politics and education.

⁴ J. Hartman, *Polityka w filozofii: eseje*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2010.

⁵ P. Quignard, *Seks i trwoga*, przekł. K. Rutkowski, Czytelnik, Warszawa 2002, s. 10.